Rok VII. Kraków-Podgórze, Sroda 23go Czerwca 1909 Nr. 139

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAC MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po wybuchu prochowni.

Dziś we wtorek wyjeżdża do Wiednia deputacya, złożona z prezydenta dra Leo, burmistrza Maryewskiego, wiceprezesa Rady pow. krakowskiej dra Skrzyńskiego i prezesa Rady pow. wielickiej K. Czecza.

Deputacya, którą poprowadzą posłowie krakowscy i z powiatów, uda się we środę do ministrów: wojny, obrony krajowej, skarbu, spraw wewnętrznych i ministra dla Galicyi, przedkładając wszędzie memoryały.

We czwartek o godz. 10-tej deputacya będzie na specyalnej audyencyi przyjęta przez cesarza. Memoryał zawiera przedstawienie stanu rzeczy oraz prośbę o wypłacenie odszkodowań i o przeniesienie prochowni, mieszczących się obecnie na Krzemionkach koło Podgórza (17 magazynów), na Grzegórzkach, w Bronowicach (5 magazynów), oraz laboratoryum artyleryjskiego koło cmentarza.

Ze sprawą tą łączy się sprawa rewersów demolacyjnych, o których zniesienie starają się nasze reprezentacye od lat czterdziestu. Mówiąc o rewersach demolacyjnych nie podobna nie zaznaczyć, że *linia rewersów idzie przez sam środek Podgórza* — i że opór wojskowości w utrzymywaniu rewersów jest dzisiaj wręcz niewytłomaczalny i pozbawiony wszelkich podstaw.

Prócz rewersów demolacyjnych istnieją jeszcze t. zw. Verzichtreverse. Otóż kolej państwowa, budując dworzec w Płaszowie, taki Verzichtrevers podpisała. Możnaby więc ze stanowiska ściśle prawniczego zrozumieć odmowę wojskowości co do wynagrodzenia szkód za nieruchomości, ale jak usprawiedliwiać odmowę wypłacenia odszkodowania za zniszczenie ruchomości oraz za uszkodzenia osób?

„Francuzi północy“.

(Obrazek z bruku krakowskiego).

— Jakże ogromnie i jak bardzo na niekorzyść zmienił się Kraków! — mówił w tych dniach jeden z inżynierów, który dorobiwszy się ciężką pracą znaczniejszego majątku, kilka lat przepędził w czarującym kraju Szwajcarów, a zatęskniwszy za swoimi — powrócił na ziemię ojców. Miasto, jeżeli nie zbrzydło, to w każdym razie nie wypiękniało, jak to przecież dzieje się za granicą. A ludzie są tacy, że ich prawie poznać nie można po dłuższej przerwie.

— Bieda to sprawiła — odrzekłem w obronie naszej stolicy.

— Nie bieda panie, nie bieda — zaprotestował. — Nawet człowiek ubogi może przecież zachowywać się inaczej, niż się to dzieje u nas. Staliśmy się miastem gburów, nieokrzesańców, formy towarzyskie, o które tak gwałtownie starają się Anglicy, nawet ociężali Niemcy, zanikają u nas coraz więcej, a ludzi o manierach wersalskich ze świecą trzeba szukać. Już nawet nie grzeczność i gładkość obejścia, ale wprost zdawkowa uprzejmość w stosunkach jest u nas zjawiskiem niezwykłem.

— Więc pan twierdzi, że nawet u Niemców jest lepiej? — zapytałem zdziwiony, na co posłyszałem odpowiedź:

— Bezwarunkowo tak jest! W tych wstrętnych dla nas Niemczech (nie mówię już wcale o Francyi, Anglii Szwajcaryi i t. d.) panuje to, co się nazywa „*Menschenfreundlichkeit*“ (przyjaźń człowieka do człowieka), u nas objawia się na każdym kroku „*Menschenhass*“ (nienawiść do ludzi). Wsiadając do przedziału kolejowego nowy pasażer nie pozdrowi obecnych, nikt nie zrobi miejsca w tramwaju, nikt się nie usunie, ale za to każdy spogląda niemal nienawistnem okiem, jak gdyby cały wagon należał do niego. Zapytać się o coś, dajmy na to, wychodzącego pana z bramy, czy w tym domu mieszka pan X. albo Z., a odpowiedź będzie brzmiała szorstko, niegrzecznie. — Subjekci i panny sklepowe traktują klienta, jak intruza, urzędnicy, prywatni nawet, myślą przedewszystkiem nad tem, w jaki sposób utrudnić osobie obcej załatwienie interesu. Raz nareszcie wyperswadujmy sobie, że nie jesteśmy wcale „Francuzami północy“, jak to często lubimy się chełpić. Przynajmniej na punkcie grzeczności i świadczenia sobie usług spadliśmy ogromnie nisko.

A jak to utrudnia życie i współżycie, jak to nas przerabia w tetryków, hypochondryków, o tem dużo możnaby mówić.

— Czy nie dopatruje pan się przyczyn tej zmiany na gorsze? — rzuciłem pytanie.

— Mnie się zdaje, że jedną z ważnych przyczyn jest opaczne tłómaczenie sobie tego, co się nazywa demokratyzmem. Chcąc zrównania się z proletaryatem, chcąc wykazać, że nie w słowach, ale w czynach hołdujemy zasadom demokratycznym, pseudo-inteligenci obrali fałszywą drogę i zamiast podnosić młodszą i mniej wyrobioną towarzysko brać w górę, sami zniżają się do ich poziomu. Walka o kęs powszedniego chleba robi również swoje i ona to sprawia, że w bliźnim już od wstępu samego przeczuwamy wroga, który nam chce wydrzeć to, co posiadamy.

W każdym razie z tej drogi trzeba zawrócić, bo inaczej obcowanie u nas z ludźmi stanie się wprost niemożliwe.

Tak mówił człowiek poważny, który przybył świeżo z zapasem europejskiego powietrza w płucach, a może, niestety, nie myli się?

Odrzucenie zażalenia Siczyńskiego.

Wiedeń. Pod przew. radcy dworu Buczackiego odbyła się wczoraj przed trybunałem kasacyjnym rozprawa nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez Siczyńskiego przeciw wyrokowi, skazującego go na karę śmierci. Trubunał składał się z trzech ruskich i trzech polskich sędziów. W audytoryum znalazło się bardzo wielu Rusinów.

Obrońca Siczyńskiego, poseł dr Okuniewski, motywował zażalenie tem, że przy ostatniej rozprawie jeden sędzia przysięgły naruszył zaprzysiężoną bezstronność. W mowie swej dr Okuniewski nazwał Siczyńskiego męczennikiem(!) i bohaterem i porównywał go z Wilhelmem Tellem, z Hussem i Dziewicą Orleańską(!) Następnie wystąpił przeciwko ś. p. Andrzejowi Potockiemu i powiedział, że niema polskiego rodu szlacheckiego, któryby tak prześladował Rusinów, jak Petoccy. Gdy w wiekach XVI. i XVII. chodziło o krwawe stłumienie powstania ruskiego, zawsze znalazł się jakiś Potocki, który stanął na czele tych, co stłumili zapał Rusinów. Takim był Mikołaj Potocki, takim też i Andrzej Potocki. — W końcu domagał się Okuniewski przekazania sprawy Siczyńskiego nowemu bezpartyjnemu sądowi.

Generalny adwokat dr Wojnarowicz zbijał wywody zażalenia nieważności i postawił wniosek o ich odrzucenie.

Trybunał kasacyjny **odrzucił zażalenie nieważności.**

W uzasadnieniu wyroku trybunał wykazał zupełną **bezpodstawność** wszystkich punktów zażalenia.

Nie zachodzi też wypadek mylnego pouczenia prawnego przez przewodniczącego. Uwaga jego, że nie można tutaj przytaczać sprawy Wandy Dobrodzickiej dla analogii, nie była wogóle pouczeniem prawnem, lecz tylko częścią resume.

Słuszne są wywody zażalenia, że konieczna obrona zachodzi nie tylko wtedy, gdy idzie o obronę własnej osoby, lecz także, gdy idzie o napad na innych, jednakże przewodniczący nie miał powodu wskazywać na ten drugi wypadek koniecznej obrony, ponieważ przez konieczną obronę „innych“ rozumie się tylko osoby fizyczne, a nie naród, oskarżony zaś wcale nie twierdził, że popełnił swój czyn dla obrony innych osób.

Jeżeli w końcu zażalenie przytacza rzekomą sprzeczność między potwierdzeniem pytania o morderstwo a prośbą o ułaskawienie, to należy wobec tego zauważyć, że podług ustawy powodem nieważności może być tylko wewnętrzna logiczna sprzeczność samego werdyktu.

Z tych powodów należy zażalenie odrzucić jako nieuzasadnione.

Po ogłoszeniu wyroku trybunał udał się na naradę co do ułaskawienia Siczyńskiego.

Wiec akademicki.

Wiec w sprawie zakazu ks. kard. Puzyny złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu, zwołany na godz. 6. wieczór, rozpoczął się dopiero o godz. 7. przy nabitej sali młodzieżą wszystkich odcieni. Spodziewano się burzliwego zgromadzenia, gdyż młodzież narod.-demokratyczna i katol.-narodowa była z powodu stanowiska reszty akademików rozgoryczona.

Obrady zagaił akad. Gołąb (ludowiec), poczem na przew. wybrano Drozdowicza (socyal.), który na wiceprez. powołał Wicherka (postęp.-demokr.). Sprawozdanie z działalności komitetu ogólno-akad. dla sprowadzenia zwłok Słowackiego złożyła p. Wyleżyńska, poczem referat o stanowisku kardynała Puzyny wygłosił p. Suchodolski.

Delegatem senatu uniw. był prof. Nowak.

W dyskusyi bardzo żywej, w której ostro atakowano stanowisko ks. kardynała Puzyny, zabierali głos akad.: Woroniecki, Tangl im. młodz. postęp.-dem., Baścik (socyal.), Romanowicz (ludowiec), Kahl (nar.-demokrata, i i. Odpowiadali im członkowie „Polonii“: Kajruksztis, Kapałka i Puchałka.

Następujące rezolucye przyjęto jednomyślnie:

„Młodzież akademicka, zebrana na wiecu wobec stanowczego oświadczenia się całego narodu polskiego, aby zwłoki J. Słowackiego spoczęły w podziemiach katedry na Wawelu — zakłada uroczysty protest przeciw stanowisku ks. kardynała Puzyny, stającemu w poprzek woli całego narodu i jednomyślną uchwałą jeszcze raz podkreśla swoje stanowcze i zasadnicze żądanie, aby wielki wieszcz był w polskim Panteonie na Wawelu“.

Następnie przyjęto również rezolucyę przew. ogólno obywatelskiego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego, p. Góry:

„Wiec zwraca się do Sejmu i Koła polskiego, aby rozpoczęto kroki o oddanie w zarząd grobów królewskich na Wawelu w ręce Sejmu galicyjskiego“.

Wreszcie p. Tangl wzywał młodzież, ażeby nie demonstrowała pod pałacem biskupim, tylko

Przy kieliszku.

— Czyż więc porozumieliście się już? Bogu dzięki! Widzisz, przyjacielu, takiego szwagra zawsze sobie życzyłem. Dobry przyjaciel, dobry szwagier. A potem, taka dziewczyna, jak ta Helka, nie mówię tego tylko dla tego, że jest siostrą mojej żony, ale, co prawda, to prawda. Sam Bóg ją przeznaczył do tego, by została żoną dzielnego człowieka. Tak, a teraz musimy wypić wina. Idź, moja droga i przynieś butelkę wina, tam, z przeciwka, ale niech dadzą ci dobrego wina; nie codzień zdarza się coś takiego, taka uroczystość.

Chodźcie tu, dzieci. Ten miły wujaszek będzie mężem cioci Helki. Patrz tu, przyjacielu. To jest mój świat. Tych pięcioro dzieciaków. Jak organ o siedmiu piszczałkach, z których dwie wyłamano. Po ośmiu latach małżeństwa, miałbym teraz siedmioro, gdyby dwoje nie umarło. I pięcioro jest wiele, ale któż powiedziałby za wiele?

Bóg z tobą, szwagrze; pij do mnie i ty, matka. Patrz, jak zawróciło się jej w głowie już od jednego kieliszka. Tak, przyjacielu, trzy korony dziennej płacy to nie wystarcza na wino dla pięciorga dzieci. Lecz cóżby to warto było, gdybym miał pięć koron dziennie, a ani jednego przy tem dziecka? Powiedz mi, przyjacielu, czy byłoby to życiem, gdybyś nikogo nie miał, dla kogobyś chciał żyć? Niech hrabiowie poprzestają na dwojgu dzieciach, moje serce jest inne i nie zamieniłbym się nawet z miliarderem, jeśli ten nie ma dzieci.

Niech Bóg da ci długie życie! Dalej, za zdrowie twej narzeczonej! Ale, wiesz, co? Gdy ja piję do dna i ty mógłbyś tak samo, a nawet jeszcze prędzej, niż ja, bo dziś jeszcze jesteś kawalerem. A chociaż nawet byłbyś już po ślubie, byłbyś dopiero żonatym, a ja tymczasem jestem już ojcem rodziny i piję do dna.

Tak, tak. Jesteś szczęśliwy i jak jeszcze! Żenisz się. Jesteś młody, twoja narzeczona jest piękna, tak, czyż nieprawda, że jest piękna? Tak, młodą dziewczynę módz nazwać swoją — nie prawda? tobie mąci się aż w głowie, gdy o tem pomyślisz! Nie wstydź się, przyjacielu i ze mną nie było inaczej, wtedy, przed laty. Moja żona, możesz wierzyć, lub nie, była tak piękna, jak teraz twoja Helka, tak, zdaje mi się nawet, że może jeszcze ładniejsza. No, no, dla mnie przynajmniej była piękniejsza, a zresztą to tak dawno.

Dzieci trzeba zapakować do łóżka. Pij prędzej, przyjacielu, co najwyżej wypijemy jeszcze butelkę. Patrz, została już tylko połowa! Tak, jestem trochę już oszołomiony, lecz dobrze mi z tem, jak ze wszystkiem, co takiemu biedakowi, jak ja, rzadko się zdarza. Hej! wino! wino! Gdy jeszcze byłem kawalerem i śpiewałem drugim basem w chórze... O, wtedy trzy korony wystarczały na wszystko! Ale to przeszło, więc napijmy się jeszcze... Potem oczarowała mnie ta kobieta. Przypatrz się jej. To matka siedmiorga dzieci. Czyż może tak wyglądać, jak wtedy? Czyż mógłbyś uwierzyć, że była piękniejsza, niż Helka? Siedmioro dzieci i trzy korony! Dziś jest już starą kobietą, a ja jeszcze młodym mężczyzną. Młodym mężczyzną, z pięciorgiem dzieci. Z pięciorgiem głodnych buź, z pięcioma parami bosych nożąt; jakbym widział je, skaczące dokoła mnie, tych wiele bosych nóżek, bez głowy i korpusu, ale z otwartemi buziami. Nie, dość tego. Tak, jeszcze resztka wina, potem, no — potem, i tak nie mam już pieniędzy na wino, gdyż wiedz, że oto przepiliśmy jutrzejszy nasz obiad.

Nie rób sobie nic z tego. Jutrzejszy obiad zawsze dziś jeszcze gdzieś się podziewa. Czyż robię sobie coś z tego? Nic mnie już nie obchodzi. Ale gdy widzę takiego młodego, jak ty, takiego szczęśliwego chłopaka, który jutro stanie się szczęśliwym małżonkiem, wtedy chce mi się śmiać. Człowieku, chciałbym mu powiedzieć, pragnąłbyś tę piękną dziewczynę całować i dla tego się z nią żenisz? Przyjacielu, obejrzyj tę oto starą kobietę, a moją małżonkę! I ona wyglądała, jak twoja, była tak samo piękna, a ja tak samo głupi, jak ty. I ty będziesz do końca taki głupi, jak ja, ożenisz się z tą piękną dziewczyną, będziesz pracował nad siły, będziesz wiecznym niewolnikiem, w wiecznym niedostatku, a w końcu będziesz miał na karku babę z pięciorgiem dzieci, którym trzeba dać jeść.

Zbudujesz sobie gniazdko, abyś czuł się szczęśliwym; potem chcesz tylko wyrwać się za próg tego domu niedoli, gdzie ustawicznie czeka cię pół tuzina głodnych ust jęcząca, zrzędząca i zawsze niezadowolona baba, która, ponieważ ongi całowałeś ją w rękę, wymaga teraz, byś uważał ją za swoją ofiarę. Przyjacielu, przyjacielu, sam nie wiem, co ci teraz mówię, ale czuję, że byłbym łotrem, gdybym ci tego nie powiedział! Słuchaj, co ci powiem: nie wierz nikomu, kto jest biedny i opowiada, że jest zadowolony z małżeństwa. To wszystko komedye, bo pewnie mają w domu córkę, której chcieliby się pozbyć, gdyż sądzą, że wolno zwalić własny ciężar na barki kogoś innego.

Człowieku, gdybyś teraz był tak trzeźwy, jak ja jestem pijany, skoczyłbyś do drzwi i uciekałbyś, jak gdyby ziemia paliła się pod piętami. O, ty szczęśliwy człowiecze, ty głupi człowieku, tak cię nęci mój los? Przypatrz mi się dobrze — to ty jesteś w przyszłości. Popatrz na tę kobietę — to jest twoja ukochana żoneczka. Będziesz czuł do niej wstręt i w każdej chwili będziesz gorzko sobie wyrzucał: czy to było konieczne? Tak piękne byłoby życie, gdybyś żył sam: wszystko należałoby do ciebie. A tak? Niczem jesteś, oni pożerają cię żywcem, oni: twoja żona i dzieci, a mimo to, nigdy nie są syte.

Smiać mi się chce z ciebie, mój przyjacielu. Myślisz, że to wino mówi przez moje usta? Tak, to prawda, na trzeźwo nie mówiłbym ci tego. Lecz wino zmusza do szczerości i do uczciwości. Jeśli posłuchasz mej rady, nie ożenisz się z Helką. Przecież widzisz, ja — to twoja przyszłość. Jutro będę, co prawda, żałował, że otworzyłem ci oczy, bo przecie trzeba wydać ją za mąż, a kto wie, coby się z nią stało, gdybyś ty się z nią nie ożenił.

Widzisz więc: chociaż jestem pijany, zostałem przy zdrowym rozsądku. Jeśli mi nie wierzysz, tem gorzej dla ciebie. Boże mój Boże, jak ja kochałem tę kobietę, gdy była jeszcze dziewczyną, a jak teraz się nienawidzimy, a udajemy przed

w spokoju, dla zamanifestowania powagi chwili, rozeszła się.

Demonstracya.

Nie usłuchano jednakże wezwania i wyruszono ogromną ławą na ul. Wiślną pod pałac ks. Puzyny. Policya poprzednio już skonsygnowana była w wielkiej liczbie wokół uniwersytetu, mnóstwo komisarzów i ajentów polic. przechadzało się obok leżącemi ulicami. Na czele pochodu szli socyaliści, głośno rozbrzmiewał „Czerwony sztandar“, należy jednak stwierdzić, że w demonstracyi brała udział młodzież wszystkich partyj, nawet z „Polonii“.

Tłum rozlał się szeroko pod pałacem biskupim, poczem podniesiono ogromną wrzawę, w której ciągle rozbrzmiewało: „hańba!“ i „pereat!“ Swisty i piski sprawiały piekielny hałas.

Nagle nad głowami tłumu rozległ się parokrotny wybuch, spowodowany zwykłą żabką, która po zrobieniu kilku ognistych zygzaków umilkła. Natychmiast jednak policya konna, bez dania rozkazu, wykonała na demonstrantów gwałtowny atak. Tłum w popłochu począł się rozbiegać. Upadłych na ziemię i uciekających tratowały konie. Policyanci rozpuścili swe „rumaki“ aż na planty pod sam uniwersytet. Równocześnie policya piesza poczęła płazować szablami, a ajenci polic. zrobili prawdziwą obławę, katując na wszystkie strony laskami. *Ajent Noga połamał zupełnie swą laskę na plecach akademików.*

Akademicy cofnęli się do uniwersytetu wśród ogromnego wzburzenia. Postanowiono nie opuszczać uniwersytetu aż do czasu zjawienia się rektora. Wygłaszano gorączkowe i nerwowe mowy przeciw policyi, której zarzucano, iż sama sprowokowała młodzież, gdyż jeden z ajentów miał wystrzelić z pistoletu, nabitego pakułami. Były to jednak przesadzone opowiadania, powstałe na tle wybuchu owej żabki. — *Jak jednak wielu świadków stwierdziło, żabkę ową puścił nie akademik, tylko jakiś siwy jegomość za okularami, ubrany w czarny, miękki kapelusz.*

Za kwadrans po zajściu zajechało przed uniwersytet Pogotowie, które energicznie zajęło się opatrywaniem licznych pokaleczonych. Opatrzono do 10 osób. Rany były przeważnie nieznaczne, najczęściej na twarzy od lasek ajentów polic. i na nogach od kopyt końskich. Bardzo wielu akademików pokaleczonych udało się wprost do domu, nie chcąc się narażać na ściąganie policyjne do protokółów. — Jedna ze słuchaczek uniw. dostała się pod kopyta konia, który ją stratował. Nie można się jednak było dowiedzieć, czy odniosła poważniejsze rany, gdyż natychmiast towarzyszący jej koledzy odwieźli ją do domu.

Słuchacz praw L. otrzymał cięcie szablą w głowę, a słuchacz medycyny P. w rękę.

Wśród ogólnego wzburzenia polecono udać się akadem. Wicherkowi do J. Magnificencyi rektora, prof. dra Fiericha, z prośbą o przybycie.

Ajent polic. w Uniwersytecie.

Nagle wśród ogólnego poruszenia rozeszła się wieść, iż między młodzieżą w Uniwersytecie kręci się ajent polic. Natychmiast zamknięto wszystkie wejścia, jednak ajent zniknął jak kamfora.

Rektor przybywa.

Nim przybył rektor, zjawił się sekretarz Uniw. Waligórski, i dowiedziawszy się o zajściu, udał się natychmiast do dyrektora policyi, r. Flattaua. Ten mu oświadczył, że nie aresztowano żadnego akademika i że w sprawę wglądnie.

Wreszcie po g. 12 w nocy ukazał się rektor, prof. dr Fierich, witany okrzykami owacyjnie przez młodzież. Jeden z akademików opowiedział dokładnie i przedmiotowo o całem zajściu. Rektor oświadczył, że wogóle postąpienie policyi jest dla niego nie do wytłomaczenia. Może młodzież być pewną, iż uczyni wszystko, ażeby honor starej naszej Wszechnicy nie doznał szwanku. Dumnym się czuje, że może okazać młodzieży, jak bardzo boli go krzywda, wyrządzona ukochanym jego słuchaczom. Rektor natychmiast uda się rano do dyrektora policyi z żądaniem wyjaśnień i prosi tych z świadków zajścia, którzy mają coś ważnego do zeznania o stawienie się rano w jego mieszkaniu przy ul. Batorego, l. 21. Przychyla się najzupełniej do żądania młodzieży, aby władze ukarały winne organa policyjne, które zajścia wywołały i użyje wszelki h dostępnych mu środków, aby zupełną satysfakcyę otrzymać.

Mowę rektora przyjęto burzliwymi oklaskami, poczem akad. Baścik oświadczył, iż młodzież wysyła prócz tego telegramy do Koła polskiego do min. Galicyi i do klubu socyalistów w parlamencie z żądaniem wniesienia interpelacyi w Izbie.

Również dziś o g. 1 po południu ma się zebrać wiec, na którym delegacya i rektor zdadzą sprawę z posłuchania u dyrektora policyi.

Młodzież udała się następnie po pomnik Mickiewicza, gdzie się w spokoju rozeszła.

Całe to przykre zajście wywołało oburzenie w mieście na nietakt policyi.

Dziś rano zebrała się młodzież, należąca do „Związku Ademickiego“ i po dyskusyi uchwaliła rezolucyę, iż, jakkolwiek była przeciwną ulicznej demonstracyi, jednak wyraża najżywsze oburzenie wobec brutalnego gwałtu policyi.

Wyjaśnienie policyi.

W dyrekcyi policyi otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Po skończeniu się obrad wiecu, zebrani w pochodzie udali się w stronę Pałacu Biskupiego, gdzie drogę zagrodziła im policya. W czasie pertraktacyi jednego akademika z komisarzem policyi, ktoś z tłumu dwukrotnie wystrzelił z pistoletu, a następnie rzucono 4 żabki. Spłoszone konie skoczyły na stojących przed niemi żołnierzy policyi i ajentów, ci zaś pod tym naporem posunęli się w tłum. Wtedy z tłumu poczęto bić laskami ajentów i konie policyantów; jednakże do użycia szabel nie przyszło, a obrażenia, jakich niektórzy z demonstrantów doznali, pochodzą z uderzenia się o kolczaste ogrodzenia trawników“.

Wyjaśnienie to policyi zupełnie nie jest zgodne z prawdą.

Dzisiejszy popołudniowy wiec.

Dziś o godzinie 1 po południu zebrała się młodzież w sali Kopernika niezwykle licznie dla dowiedzenia się o wynikach interwencyi rektora u dyrektora policyi.

Powitany burzliwymi oklaskami wszedł prof. dr Fierich do sali i zabrał głos w sprawie znanych zajść. Zaznaczywszy, iż ceni sobie niezmiernie sympatyę, jaką mu młodzież akademicka okazuje, przeszedł do omówienia kroków, jakie poczynił u władz dla wyjaśnienia sytuacyi. — Delegat namiestnictwa, radca dworu Fedorowicz i dyr. policyi, r. Flatau, oświadczyli najsolenniej, iż dla wyjaśnienia, kto był winnym owych zajść, *wdrożą jak najsurowsze śledztwo i organa policyjne, jeżeli okażą się winne, pociągną do odpowiedzialności.*

Dotychczasowe śledztwo policyjne nie dało jeszcze rezultatów, jednak rektor, wysłuchawszy zeznań wielu akademików, świadków zajścia, jest oburzony na postąpienie policyi. Zwracając się do młodzieży, prosił prof. dr. Fierich, aby zachowała się spokojnie i nie utrudniała mu pracy koło wyświetlenia sprawy (burzliwe oklaski).

Przew. wiecu, akad. Wicherek, podziękował imieniem kolegów J. Magnificencyi za pracę koło otrzymania dla młodzieży zupełnej satysfakcyi ze strony policyi.

Akademik Baścik podniósł z oburzeniem, iż najwięcej, jak zeznają świadkowie, bił laską ajent Noga, a wielu z ajentów polic. katowało kijami nawet słuchaczki uniw.

Dla utrzymania stałego kontaktu z rektorem wybrano komisyę, złożoną z przedstawicieli poszczególnych Towarzystw akad., do której weszli: akad. Kruczkiewicz („Zjednoczenie“), akad. Wicherek („Związek Akad.“), akad. Gołąb („Czytelnia Akad.“), akad. Kloska („Polonia“), akad. Baścik („Spójnia“) i członek syonistycznego „Przedświtu“.

Przew. wiecu akad. Wicherek i i. wzywali kolegów, aby nie dali się sprowokować policyi, która się licznie kręci dokoła Uniwersytetu i w spokoju się rozeszli.

Sekr. Uniw. Waligórski oświadczył, iż codziennie o godz. 11 rano przyjmuje w kancelaryi Uniwersytetu osoby, mające w sprawie tych zajść ważne szczegóły do podania.

Na sali znajdowało się kilku akademików z obandażowanemi głowami.

O godz. 2 popoł. wiec zakończono.

Pałac biskupi obstawiony jest dzisiaj od rana silnymi posterunkami policyi.

* * *

Z oburzeniem napiętnować trzeba przewrotną relacyę „Czasu“, który widocznie w celu wywołania odpowiedniego „nastroju“ doniósł w porannym numerze, że młodzież do policyantów strzelała z rewolweru („z grupy młodzieży padły dwa strzały *rewolwerowe*“) i że młodzież obrzucała żołnierzy policyjnych „odłamkami *flaszek* (!!?) i t. d.“ Relacya ta, nawskroś przewrotna, ma widocznie na celu bronić policyi przed zarzutem nietaktownego postępowania. Wszakże „strzelano do niej z rewolweru“ i obrzucano ją „odłamkami flaszek“, których to odłamków akademicy zapewne kilka wagonów na nocny plac boju przywieźli?

Owe „strzały“ były wywołane wybuchem żabki, którą rzucił nie *akademik*. Byłoby bardzo wskazane zbadać, czy tutaj nie zaszła *prowokacya* ze strony jakiegoś ajenta. Twierdzenie jakoby rzucano „odłamkami flaszek“ jest zaś prostem kłamstwem; młodzież ani flaszek, ani „odłamków“ szkła ze sobą nie zabrała.

Tajemnica śmierci dra Lewickiego.

Próba wyjaśnienia.

(Ciąg dalszy).

Borowska i Lewicki.

W piśmie „Czerwony Sztandar“, drukowanem tajnie w Królestwie Polskiem, zamieszczono listę szpiegów Ochrany, w rzędzie których figurowało także nazwisko niejakiej „Janiny Borowskiej, żony *lekarza* w Krakowie w szpitalu św. *Rocha*“. Dnia 5 maja 1908 pojawił się w „Naprzodzie“ artykuł p. Haeckera, piętnujący „znikczemnienie“ Janiny Borowskiej, która była w latach 1905—1907 czynnym członkiem partyi socyalistycznej i używana była do przewożenia „bibuły“ do Warszawy.

Janina Borowska zaprotestowała najenergiczniej przeciw hańbiącemu oskarżeniu i użyła wszystkich środków, aby wykazać swą niewinność. Sensacyjny proces Borowskiej o zbrodnię oszczerstwa przeciw autorowi artykułu Haeckerowi zaczął się 17 lutego 1909 r. — i zakończył się werdyktem przysięgłych, którzy 11 głosami stwierdzili, że p. Haecker oszczerstwa swego udowodnić nie potrafił. Przebieg rozprawy jest wszystkim pamiętny i nie ma potrzeby o niej obszerniej wspominać. Zaznaczymy tu tylko, że szereg poważnych świadków, jak n. p. pani Krasuska ze Lwowa, która znała Borowską jako pannę, wystawił jej charakterowi jak najlepsze świadectwo.

Zastępcą Janiny Borowskiej w tym głośnym procesie był adwokat dr Włodzimierz Lewicki. Za pośrednictwem jednego ze znajomych zgłosiła się ona doń w ciągu maja i bywała u niego w kancelaryi często, bo wymagał tego przebieg afery ze socyalistami. Słynny adwokat miał Borowską, która żyła w dość trudnych warunkach materyalnych, zastępować bezinteresownie — i rzeczywiście zajął się bardzo gorliwie jej sprawą i był osobiście (co stwierdzić może wielu jego znajomych) przekonany o niewinności swej klientki, na którą cały obóz socyalistyczny rzucał się stale z wściekłością nieopisaną.

W miesiącach letnich 1908 między świetnym adwokatem a klientką, którą oczarował ujmującem obejściem, której imponował błyskotliwością swego umysłu, męskością, swobodną werwą, szczerością, z jaką się spowiadał ze swych dążności — zawiązał się stosunek miłosny.

Lewicki, gdy chciał, umiał zdobywać kobiety.

Ale raz zdobywszy kobietę, w krótkim przeciągu czasu ujawniał wobec niej dwoistość swej natury, stawał się bezwględnym, lekceważącym — a przedewszystkiem niekonsekwentnym. To odpychał kobietę, to znów powracał do niej...

Borowska nie była istotą nieznaczącą o ptasim mózgu; nie była szwaczką, przywiezioną z Wiednia, małą aktoreczką, z którą można było łatwo poradzić sobie. Inteligentna, egzaltowana, o silnej woli, z pewnością cierpiała z powodu niekonsekwentnego a upokarzającego traktowania, jakiego — po pierwszych tygodniach poetyzującego entuzyazmu erotycznego — rychło doznała.

A zważyć trzeba, że od Lewickiego odsunąć się nie mogła, bo przykuwał ją do niego proces, który Lewicki prowadził. Była więc od Lewickiego zależna, obowiązana mu do wdzięczności. Żyła w wielkim rozstroju. Udawała się w październiku 1908 roku do innych adwokatów o objęcie sprawy, odradzili jej jednak wycofanie sprawy od Lewickiego, bo to mogłoby sprawie zaszkodzić i nie wiadomo, jakby się był wówczas zachował Lewicki.

Stosunek Borowskiej do Lewickiego charakteryzuje list, jaki nam nadesłano, list pisany przez nią do męża z daty 1 października 1908 roku:

„Gdybyś Ty mógł się wystarać o pieniądze dla Lewickiego, nie wiem nawet, co potrafiłabym za to zrobić. Życiebym chętnie oddała za pieniądze dla niego. ...Och, zapłacić mu, a potem wycofać sprawę (z Haeckerem), bo wiem, że nie jest ona w dobrych rękach. Ale wpierw zapłacić mu trzeba, a gdy nie można — uznać przemoc, zdławić ból i znosić upokorzenie“.

W październiku Janina Borowska wyjechała do Lwowa, gdzie przebywała aż do chwili rozpoczęcia procesu z Haeckerem, t. j. do połowy lutego 1909 roku. Lewicki pisywał do niej kilkakrotnie do Lwowa; ona prosiła męża o posyłanie mu w odpowiedzi pieniędzy na poczet honoraryum adwokackiego. — W ten sposób Lewicki, jak nam donoszą, otrzymał ogółem 550 koron zaliczki.

W lutym rozegrał się proces z p. Haeckerem. Słynny adwokat po siedmiodniowej rozprawie udowodnił niewinność swej klientki. — Stosunek ich osobisty nie został jeszcze wówczas definitywnie uregulowany; wiemy tylko tyle, że Borowska zwróciła wówczas Lewickiemu jego listy miłosne, pełne poetyckich wynurzeń.

Po procesie Borowska wyjechała do Lwowa, skąd dopiero w maju 1909 roku powróciła do Krakowa, aby zdać II. rygorozum medyczne.

Zbliżamy się do ostatniego aktu dramatu. — Janina Borowska w ciągu maja zachodziła kilkakrotnie do mieszkania Lewickiego; on zachowywał się wobec niej bardzo lekceważąco (jak stwierdza wielu świadków); ona żądała od niego zwrotu swych listów miłosnych, on bagatelizował to życzenie — i listów wydać nie chciał. Co było w tych listach, iż Borowskiej tak zależało na ich odebraniu?

Z pewnością nic ponad wylewy uczuć egzaltowanych, namiętnych, ubóstwiających przedmiot miłości... Szał jednak przeminął, złudzenie prysło; Borowska widziała Lewickiego takim, jakim on był w rzeczywistości; rozczarowana, urażona widziała w nim pozera i bezwzględnego człowieka. Obawiała się śmieszności, lękała się, że Lewicki zrobi z tych listów użytek niewłaściwy. — Lewicki listów wydać nie chciał, bo uważał ich posiadanie za pewnego rodzaju broń przeciw Borowskiej, która wywierała nań wpływ silny, której się począł lękać. Niewątpliwie też obawiał się zajścia z mężem Borowskiej, o którym wiedział, że nie brak mu w danym razie stanowczości. Gdyby zaś Lewicki listy mu pokazał, mógł liczyć na to, że dr B. nie będzie chciał wywoływać skandalu.

Ale Janina Borowska posiadała nowe listy Lewickiego, na których zwrocie znowu Lewickiemu wiele mogło zależeć. Borowska *zaproponowała mu wymianę listów* i wogóle **definitywne uregulowanie i rozwiązanie stosunku.**

Nastąpić to miało w nocy z 4 na 5 czerwca. Oboje mieli się ostatni raz ze sobą rozmówić, zniszczyć papiery — i rozejść się, każde w swoją stronę. Lewicki na to się zgodził.

W jutrzejszym numerze spróbujemy na podstawie skąpych co prawda danych, odtworzyć przebieg tej nocy.

Zanim przystąpimy do tego opowiadania, niech nam jednak jeszcze będzie wolno oświetlić nieco sprawę śmierci Lewickiego ze stanowiska medycyny sądowej.

Problemat dla medycyny sądowej.

Spróbujmy tu jeszcze oświetlić rzecz ze stanowiska medycyny sądowej, zastrzegając się z góry że nie mamy zamiaru wdawać się w orzekanie o kwestyach, o których mogą orzekać znawcy lekarze na podstawie wyników oględzin i sekcyi, gdyż te wyniki są tajemnicą śledztwa, lecz jedynie ograniczymy się do rozstrzygnięcia pytania, czy i o ile nauka medycyny sądowej może w danym wypadku przysłużyć się do wyjaśnienia sprawy.

Zaczniemy od momentu, który się przedewszystkiem narzuca t. j. od umiejscowienia rany.

Znawcy lekarze na podstawie oględzin i sekcyi zwłok nie są w stanie orzec w danym wypadku stanowczo, czy strzał padł z ręki Lewickiego, czy z ręki drugiej osoby.

Rana na prawej skroni, zadana z bliska, gdyż ziarnka prochu utkwiły w skórze, jest raną typową dla samobójstwa, o czem można się przekonać z każdego podręcznika medycyny sądowej. Z tego nie wynika jednak, by rana taka nie mogła być zadaną przez drugą osobę, która chciała upozorować samobójstwo, konkluzya atoli ostateczna jest ta, że orzeczenie lekarzy wątpliwości tej nie usunie. Ważną jest dalej okoliczność, jak długi przeciąg czasu upłynął od chwili, w której padł strzał, do chwili, w której Borowska wezwała telefonicznie profesora dra Kadera, a następnie towarzystwo ratunkowe do rannego Lewickiego. Jeżeli bowiem Borowska, jako studentka medycyny, zoryentowawszy się dosyć szybko co do rodzaju

---

światem wzorowe i szczęśliwe małżeństwo! Z wściekłością, pełną wzajemnej goryczy, patrzymy na siebie, gdyż i jej się zdaje, że ma prawo żądać odemnie rachunku za to, że wciągnąłem ją w tę nędzę. To ja przecie zniszczyłem jej biedną piękność, przezemnie ma ona chore płuca, bo nocą, gdy nękały ją dzieci, ja spałem, o niczem nie chcąc wiedzieć.

Tak, i o tem wszystkiem wiem, dobrze wiem. Chodź tu, ty nieszczęśliwa kobieto, co tak w milczeniu i ze zdziwieniem słuchasz tych słów, które płyną z ust twego pijanego męża. Nic nowego to, co słyszysz. Nowem dla ciebie jest tylko to, że mówię to obcemu człowiekowi. I teraz drżysz ze strachu, że ten piękny związek małżeński zerwałem? Przebacz mi, ty nieszczęsna towarzyszko mego życia! Ciężko zawiniliśmy sobie nawzajem, gdyż jesteśmy biedni. Chodź do mnie, niech zcałuję łzy z twych wyblakłych oczu. Tyś mię zniszczyła, lecz moja jest wina, a jednak Bóg wie, czy, gdybyś wzięła teraz płaszcz i kapelusz, aby uciec ode mnie, albo gdyby jakiś wiatr uniósł mię gdzieś daleko stąd tak, abym znowu miał dla siebie te trzy korony, czy wtedy nie tęskniłbym za tobą, czy nie płakałbym z żalu... To wielkie słowo. Nie wiem już sam, co mówię, co robię, ale mimo tych wszystkich naszych trosk, gniewów, złości i kłótni, przecież jesteś mi droga! A i ty, mój przyjacielu, gdy nie pójdziesz za moją radą, gdy los twój stanie się tak samo marny, nędzny i obmierzły, że nie będziesz wiedział, skąd wziąć na papierosa... przecież, gdy przyjdzie wieczór, uściśniesz serdecznie swoją żonę i pomyślisz: to musiało przyjść, niech Bóg cię błogosławi, moja duszo!...

rany, nie wzywała pomocy, lecz została przy rannym sama, to przypuścić należy, że zależało jej na tem, aby pomoc przyszła za późno.... Byłby to moment bardzo obciążający, jednak dla sędziego śledczego bardzo trudny do ustalenia, gdyż strzału nikt nie słyszał, a zatem nie da się wykazać, o której godzinie strzał padł, a wobec tego nie można stwierdzić, jak długo bohaterowie krwawego dramatu pozostali sami. Medycyna sądowa może w tej kwestyi przyjść z pomocą śledztwu, gdyż z zewnętrznego wyglądu rany można wnosić o chwili jej powstania, a mianowicie wybroczyna krwawa w formie guza ukształtowanego przy ranie powstaje zazwyczaj w kilka godzin po zadaniu rany.

Czas ten nie da się atoli oznaczyć ze ścisłością matematyczną, gdyż nie w każdym wypadku postrzału wybroczyna taka powstaje w tym samym czasie, lecz wpływają tu także inne okoliczności, jak n. p. sposób ułożenia głowy po strzale, pozycya, w jakiej ranny leżał i t. d. Tak więc i to pytanie na podstawie samej nauki nie da się stanowczo rozstrzygnąć.

Natomiast medycyna sądowa może wyjaśnić inną bardzo ważną kwestyę, a mianowicie, czy ranny po strzale był przytomny, jak długo, czy mógł mówić, i poruszać się?

Odpowiedź na to pytanie będzie miała pierwszorzędne znaczenie.

Jeżeli bowiem znawcy stanowczo orzekną, że ranny dr Lewicki był kilkanaście minut, ba, choćby nawet kilka minut przytomny, że mógł wołać o pomoc, że mógł poruszać się, w takim razie z logiczną koniecznością przyjąć należy, że gdyby padł ofiarą zamachu, byłby zrobił to, co dyktuje każdemu człowiekowi popęd samozachowawczy, a zatem byłby niewątpliwie bądźto rzucił się na Borowską, by jej wyrwać broń z ręki, lub też uciekał, t. j. wybiegł do okna, lub na ganek i już nie wołał, ale rozpaczliwie krzyczał o pomoc.

W ten sposób zachowuje się zawsze człowiek napadnięty, i niema żadnych danych do przyjęcia, by właśnie dr Lewicki był wyjątkiem od tej reguły.

Jeżeli zaś ranny, a przytomny dr Lewicki zachował się inaczej, jeżeli mogąc się ratować, nie skorzystał z tej możności, w takim razie przyjąć należy, że sam się targnął na swoje życie.

Wyniki sekcyi są tajemnicą śledztwa, i dlatego nie znając kanału rany, nie wiedząc, jakie ośrodki mózgowe zostały zniszczone kulą, jakie naczynia krwionośne uszkodzone, jaki był krwotok, czy powolny czy szybki, nie możemy nawet przypuszczeń na ten temat wysnuwać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Waleczny żołnierz“.
Teatr ludowy: „Figle wiosenne“.

Szlachetny organ tutejszych socyalistów nie przestaje w gniewie miotać się na „Nowiny“ z powodu naszych artykułów, zmierzających do wyświetlenia tragicznej afery Lewicki—Borowska. Ataki „Naprzodu“, oparte na przewrotnem kłamstwie, a utrzymane w zwykłym u tego pisemka tonie brutalnej napastliwości, kwitujemy z tą pogardą, jaka należy się żurnalistycznym bandytom najgorszego gatunku. Czerwone pisemko poznało już na własnej skórze, że przy sposobności umiemy się z niem rozprawić jego własną metodą i przemówić doń stylem, jedynie mu zrozumiałym. Nie uczynimy jednak teraz tego, bo sprawa jest zbyt poważną, abyśmy ją mieli ściągać do poziomu polemiki z takim przeciwnikiem... Nie możemy jednak powstrzymać się od kilku uwag, piętnujących nikczemną wręcz przewrotność socyalistycznego organu. „Naprzód“ zarzuca nam, że bronimy Borowskiej, starając się dla niej o świadectwo niepoczytalności! Jest to wierutny fałsz. W naszych artykułach wykazujemy przeciwnie, że Borowską trudnoby uważać za niepoczytalną w znaczeniu sądowo-prawnem. Zaznaczyliśmy też, że Borowska sama broni się energicznie przeciw zarzutowi anormalności i histeryi — ale dziwno, że właśnie partyjni psychiatrzy „Naprzodu“ starali się w lutym br. o uznanie Borowskiej za histeryczkę. — „Naprzód“ teraz przekręca stan rzeczy i imputuje nam tendencyę, której wcale nie mamy.

Powtarzamy, że Borowska, według wszelkiego prawdopodobieństwa, **stanie we wrześniu** przed sądem, jako istota, **odpowiedzialna za swe czyny.** Niechaj więc „Naprzód“ się uspokoi.

„Naprzodowi“ byłoby oczywiście bardzo na rękę, gdyby Borowską powieszono już obecnie bez sądu. Pan Häcker tryumfowałby wówczas, jako szlachetny zwycięzca... Niestety, na oskarżenia pp. socyalistów sądy jeszcze nie chcą wieszać i sprawa musi pójść normalnym torem. „Naprzód“ widzi dziś w Borowskiej, która przez trzy lata zajmowała w partyi zaufane stanowisko i używana była do wcale niebezpiecznych misyi, zupełnego potwora. Odmawia jej wszelkich zalet, umysłowych i moralnych. Jakież to jednak dziwne, że przez trzy poprzednie lata ta Borowska mogła się cieszyć zaufaniem menerów!! „Naprzód“ teraz obrzuca Borowską wszelkiemi możliwemi obelgami, głównie w tym celu, aby się zemścić za Häckera. O konsekwencyę nie pyta: drukuje n. p. list p. A. Bylickiego, w którym tenże jednak stwierdza, że Lewicki był niezbicie przekonany o niewinności Borowskiej w procesie z Häckerem.

Niechaj się „Naprzód“ uspokoi. Czy Borowska zastrzeliła Lewickiego, czy nie, to już p. Häckerowi nic nie pomoże. P. Häcker odsiedzi swoją kozę i zyska palmę męczeńską, jako ofiara sprawiedliwości, jak „Naprzód“ pięknie pisze.

P. Häcker eskontuje swoje męczeństwo już naprzód, przytaczając opinię wiedeńskiego pisemka „Das Recht“. Pan Häcker spekuluje na naiwność czytelników. Co to jest „Das Recht?“

To jest piśmidełko, nieznane w najszerszych kołach, w którem wiedeńskie schreibjingełesy, żółtodziube koncypienty z kancelaryj adwokackich na piątem piętrze, rozpisują się o rzeczach, o jakich pojęcia nie mają, uprawiając socyalistyczną agitacyę. — Radzilibyśmy szlachetnemu panu Häckerowi na przyszłość cytować raczej „Die Gerichtshalle“ albo „Die Gerichtszeitung“, bo nie wywoła dobrego nastroju, powiewając „Rechtem“ schreibjingełów z wiedeńskiego Salzgriesu.

Nowe pomiary m. Krakowa. W najbliższym czasie rozpocznie swe czynności pomiarowa komisya krajowej dyrekcyi skarbu, celem dokonania nowych pomiarów m. Krakowa i gmin podmiejskich. W tym celu magistrat wzywa wszystkich właścicieli realności i strony interesowane, aby nie przeszkadzano pracom komisyi.

W sprawie walki z gruźlicą odbyło się wczoraj po południu w sali Rady miejskiej liczne bardzo zebranie obywatelstwa tutejszego, zainicyowane przez krakowskich lekarzy w celu założenia u nas „Koła“ lwowskiego „Towarzystwa walki z gruźlicą“.

W obradach zabierali głos drowie: prof. Kostanecki, Janiszewski, Jakubowski, Drozdowski i hr. Antoni Wodzicki, poczem wybrano wydział w skład którego weszli: A. hr. Wodzicki, prof. dr. S. Ciechanowski, dr. T. Janiszewski, prof. dr. W. Jaworski i prof. dr. K. Kostanecki. Po zamknięciu ogólnego zebrania odbyło się ukonstytuowanie wydziału. Prezesem obrano hr. A. Wodzickiego, I. wicepr. prof. W. Jaworskiego, II. wicepr. dra T. Janiszewskiego, którego uproszono o przyjęcie tymczasowe obowiązków sekretarza.

Wycieczka do stacyi wodociągów odbyła się w ubiegłą niedzielę statkiem po Wiśle. W wycieczce wzięli udział członkowie komisyi wodociągowej i delegaci m. Podgórza z prezydentem m. Krakowa drem Leo, burmistrzem Podgórza p. Maryewskim oraz posłem Sikorskim na czele. Uczestnicy zwiedzili dokładnie stacyę wodociągów na Bielanach i obecny stan robót około rozszerzenia wodociągów na prawym brzegu Wisły.

Petersburscy akademicy w Krakowie. Dzisiaj wieczorem o godz. wpół do 10 tej przyjeżdżają do Krakowa studenci Uniwersytetu petersburskiego w liczbie 20-tu z profesorami, oraz ze znanym przyjacielem Polaków, prof. Pogodinem.

W celu oprowadzania gości po mieście zawiązał się komitet, złożony z pp.: prof. Zdziechowskiego, H. Pawlikowskiego, Iglińskiego, K. Bereżyńskiego, Juliana Wagi, A. Grochowicza i J. Wasilkowskiej.

Jutro wieczorem odbędzie się na cześć gości bankiet w salach Starego Teatru.

Po Krakowie oprowadzać będą gości delegaci Związku turystycznego, poczem wycieczkowcy udadzą się do Wiednia, Budapesztu i Konstantynopola.

Z teatru powszechnego. Dziś we wtorek po raz ostatni „Zbójcy“, tragedya w 5 akt. z dyr. Ryglerem w roli Franciszka Moora. — We środę po raz 14-ty „Figle wiosenne“, operetka w 3 akt. — We czwartek „Otello“, tragedya w 5 akt. Szekspira. Tytułową rolę odtworzy dyr. E. Rygier, który rolę Otella, zazdrosnego murzyna, zalicza do swoich najlepszych kreacyj. — W piątek po raz drugi „Otello“, tragedya w 5 akt. Szekspira. — W sobotę „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 akt. G. Zapolskiej. — W niedzielę po południu „Małka Szwarcenkopf“ — wieczorem „Zbójcy“ z dyr. E. Ryglerem.

Zarząd główny T. S. L. w dn. 5. i 6. czerwca b. r. odbył VI plenarne posiedzenie przy udziale 31 członków, na którem między innemi przyjął do wiadomości sprawozdania kwartalne z czynności wydziału ściślego, sekcyi i komisyi oraz biura centralnego, ustalił termin walnego Zjazdu T. S. L. (odbędzie się w dniach 3. i 4. lipca b. r. w Kołomyi) oraz jego porządek dzienny, przeprowadził szczegółową dyskusyę i wybrał osobną komisyę wykonawczą celem przeprowadzenia Daru Grunwaldzkiego, nadał posadę profesorską w gimnazyum realnem T. S. L. w Białej p. Z. Podgórskiemu z Jarosławia, ustalił kadencye członków Zarządu głównego na najbliższe trzechlecie, uchwalił polecić Kołom energiczne popieranie szkolnictwa zawodowego przez skierowywanie młodzieży do szkół zawodowych.

Z Tow. Miłośników Cytry. We środę odbył się w krak. Tow. Miłośników Cytry ostatni w tym roku szkolnym wieczorek muzykalno-wokalny. Jak zwykle, koncert sympatycznego Tow. zgromadził liczną i doborową publiczność. Program rozpoczęła orkiestra mandolinowa „Trubadur“, odegraniem pięknego utworu Klosego: „Dźwięki weselne“. Potem nastąpił duet cytrowy profes. Stacha i Rottera, sekstet chóru amatorskiego, który odśpiewał kilka melodyjnych pieśni, wreszcie imponujący, z dziesięciu cytr złożony, ensemble pod kierownictwem p. Stacha odegrał piękną i nieznaną uwerturę G. Senowskiego: „Z naszych gór“, zawierającą swojskie motywy. Kwintet mandolinowy i kwintet cytrowy wykonał parę melodyjnych utworów Leonardiego, Contego i Einfalta. Ostatni punkt programu wypełniła orkiestra „Trubadur“ odegraniem Moretta: „Idylli“, utworu z motywem japońskim, którego publiczność wysłuchała z wielkiem zajęciem.

Całość wieczorku, bardzo urozmaiconego, wywarła na słuchaczach bardzo korzystne wrażenie. Koncert ten był dowodem, że Tow. z każdym rokiem rozwija się coraz pomyślniej pod kierownictwem fachowych i doborowych sił.

Poranek ku czci Słowackiego urządziła onegdaj żeńska szkoła wydziałowa im św. Anny. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Mikołaja odprawione przez katechetę szkoły ks. Wrang, na które przybyły wszystkie nauczycielki z dyrektorką p. Grossową, oraz uczennice wszystkich klas wydziałowych i pospolitych. Następnie zebrano się w pięknie ustrojonej sali gimnastycznej, gdzie nauczycielka pna Marya Hopcasówna wygłosiła piękny i popularny odczyt o Słowackim. Potem nastąpiły deklamacye uczennic a na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Pielgrzymka krakowska do Częstochowy na św. Annę wyruszy dnia 23 lipca z kościoła OO. Karmelitów. Kto sobie życzy wziąć w tej pielgrzymce udział ma się postarać o paszport wizowany przez konsula rosyjskiego we Lwowie.

Z sali sądowej. Stanisław Łazowy, 22-letni wyrobnik, czując nienawiść do Kaspra Sękary, z powodu sprzeczki z jego krewnym, rzucił na uciekającego Sękarę kamieniem w głowę i zranił go śmiertelnie, tak, że ten wyzionął ducha na drugi dzień.

Rzecz cała działa się za wałą Rudawą, na polach wsi Pisary, gdzie znaleziono umierającego Sękarę.

Dziś zasiadł Łazowy na ławie oskarżonych. Przewodniczył sądowi przys. r. Grodyński, oskarżał prokurator dr Jendl, bronił adwokat dr Liebermann. Jako lekarze-rzeczoznawcy występowali: dr Jankowski i dr Wachholz.

Wyrok podamy jutro.

Uderzona tramwajem. Na przechodzącą przez szyny tramwajowe wczoraj wieczorem po godzinie 9 w ulicy Długiej służącą Eugenię Feiglównę najechał tramwaj, którego ona nie zauważyła. — Zauważywszy przechodzącą motorowy wstrzymał wóz natychmiast, lecz mimo to została ona silnie uderzona i doznała wstrząśnienia mózgu. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza.

Wyfrunął na swobodę. Wczoraj po południu w czasie przechadzki więźniów w tutejszym domu kary, zdołał umknąć i wydostał się na ulicę odsiadujący tam karę za różne kradzieże herszt zorganizowanej przezeń paczki nieletnich złodziei i włamywaczy, młody ale wytrawny już „ptaszek“, 16-letni Augustyn Weisterek. — Ucieczkę zauważono natychmiast, lecz zbiegły znikł jak kamfora. — Zawiadomiona policya poszukuje zbiega.

Posiedzenie Rady m. Podgórza w sprawie wodociągów odbyło się wczoraj pod przew. burmistrza p. Maryewskiego. Referent komisyi prawniczej dr Oberlaender, odczytał zebranym ułożony przez komisyę kontrakt z inżynierem p. Włodzimierzem Dziakiewiczem, któremu oddano założenie wodociągów w mieście. Nad kontraktem tym wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos radni: dyr. Rolle, prof. Przybylski, dr Emilewicz, p. Gadomski i dr Bobrowski. Po wyjaśnieniu przez referenta niektórych punktów kontraktu, przyjęto go jednogłośnie, uzupełniając go jednakże pewnemi poprawkami prof. Przybylskiego i dra Emilewicza.

Na posiedzeniu tajnem, które po jawnem się odbyło wybrano drugiego sekretarza magistratu podgórskiego p. Przeorskiego, na miejsce po zmarłym ś. p. W. Laskowskim.

Zmarli. Karol Kozłowski, kierownik szkoły w Czyżynach zmarł wczoraj w 39 roku życia.

Wydział wielki miejskiej Kasy Oszczędności.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie wielkiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa pod przew. prezydenta m. dra Leo, na posiedzeniu tem był obecny komisarz rządowy p. L. Wykowski.

Imieniem dyrekcyi przedłożył p. Kowalski sprawozdanie z czynności Kasy w roku zeszłym — Według sprawozdania wkładki z końcem roku wynosiły sumę 37,460.391 kor. (halerzy nie podajemy). Liczba książeczek wkładkowych wynosi 32.463. Zaliczki na zastaw papierów publicznych wynosiły z końcem roku 271.342 kor.; weksli było 772 sztuk na 4,002.304 koron. Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome miał z końcem roku na 27.510 zastawach 1,260.962 kor. zaliczki. Zakład miał wogóle w roku zeszłym 91.363 zastawów z zaliczką 3,566.275 kor. Ogólny majątek, zostający pod zarządem Kasy, wynosił z końcem roku 1908 kwotę 46,256.968 kor. a w porównaniu z rokiem poprzednim jest większy o 174.861 kor.

Sprawozdanie dyrekcyi przyjęto i na wniosek komisyi kontrolującej jednomyślnie udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Z czystego zysku kasy przyznał wydział liczne i hojne datki na cele humanitarne i dobroczynne. Między innemi: na fundusz emerytalny urzędników i sług kasy oszczędności, na fundusz Jubileuszowy Cesarza Franciszka Józefa I, na restauracyę kościołów, dla wielu towarzystw opiekujących się biednemi i sierotami naszego miasta, dla T. S. L., na budowę nowego szpitala Braci Miłosierdzia, dla Akademii handlowej, dla Izby rękodzielniczej, na budowę Bursy im. Andrzeja Potockiego etc. etc.

Następnie dyrektor p. Z. Kowalski złożył sprawozdanie z działalności Łaźni ludowej, które wydział przyjął do wiadomości i udzielił absolutoryum zarządowi Łaźni.

W końcu rozpatrywano przedłożone przez dyrekcyę wnioski w sprawie rozszerzenia obecnego gmachu Kasy i adaptacyi potrzebnych dla wygody stron. Rozpoczętą akcyę co do budowy nowego skrzydła kasy, przekazano ustanowionej na ten cel komisyi.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. wpół do 9-tej wieczorem.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Sredniawski i tow. zgłosili wniosek o zaprowadzenie podatku od wina, koniaku i innych napojów.

Minister handlu dr Weisskirchner omawia sprawy swego ressortu. Na polu polityki socyalnej podniósł minister ustawę o uregulowaniu czasu pracy w handlu i zaznaczył, że spodziewa się wnieść w jesieni przedłożenia w sprawie nowego uregulowania odpoczynku niedzielnego i świątecznego, uregulowania pracy kobiet i uregulowania prawnych stosunków robotników domowych.

Co się tyczy sprawy poczt przyznaje, że właśnie na tem polu Austrya znajduje się w zacofaniu, jednakże dobra wola nie wystarcza, potrzebne są do tego środki budżetowe. Przy pilnej pracy kilkoletniej będzie możliwem wszystkie słuszne żądania spełnić.

Minister przyrzeka spełnić najważniejsze życzenia na polu telefonów i telegrafów. Zapewnia, że sprawa polepszenia stosunków służbowych personalu pocztowego i telegraficznego bardzo mu leży na sercu.

Spodziewa się wkrótce wystąpić z pragmatyką służbową, odpowiadającą nowoczesnym stosunkom urzędników; zajmie się także uregulowaniem stosunków oficyantów i oficyantek pocztowych, mechaników i służby.

Przemawiał następnie poseł Stwiertnia co do budowy dróg wodnych, oświadczył, że Koło polskie nie spocznie póki ustawa dotycząca z r. 1901 nie będzie przeprowadzoną. Koło obstaje przy tem, aby budowę jeszcze w tym roku rozpoczęto.

Minister robót publicznych Ritt odpowiadał na wywody posła Stwiertni. Zapowiada utworzenie „Rady sztuk pięknych, w którejby brali udział zastępcy wszystkich krajów. — Dalej zawiadamia, że rząd zamierza utworzyć Izbę inżynierską.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·50 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·50 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·09 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·46 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·24 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·20 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.
12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·16 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·59 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (osob.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I, II. i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·16 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.